Przegląd sportowy.

№ 2. Luty 1913 r.



Koister. Na nartach.

O nartach i narciarstwie.

Narty, norweskie „ski" (czytaj: szi), jako przyrząd, służący do chodzenia i biegania po śniegu, znane są u ludów północy od czasów niepamiętnych. Starodawne mity i opowieści fińskie i lapońskie bają o walkach, przez hufce na nartach idących rycerzy prowadzonych, a bogowie tych ludów schodzili na ziemię, uzbroiwszy stopy w chyże narty. Kroniki średniowiecza, oraz pierwsze opisy podróżników, zapuszczających się w kraje północnej Europy, zawierają częstokroć bardzo nawet obszerne opowiadania o nartach — niezmiernie dziwnych przyrządach, umożliwiających człowiekowi poruszanie się po śniegu z szybkością — na owe czasy zupełnie zdumiewającą. Literatura narciarska wymienia szereg nazwisk autorów, od VII wieku po Chrystusie począwszy, którzy pisali i donosili o nartach. Wymienię tu imiona Pawła Diakona, Olafa Wielkiego (Olaus Magnus), Schefferusa, Balduina, Wormiusa.

Ludy środkowej Europy przyrządu tego zupełnie u siebie nie znały, nawet w okolicach alpejskich, odznaczających się bardzo znacznem zaśnieżeniem. Okoliczność ta przejawia się już choćby w tym fakcie, że żaden z ludów środkowej Europy—z wyjątkiem polaków—nie ma w mowie swojej — specyficznego a swojskiego wyrażenia na oznaczenie nart. Jedynie polacy posiadają w skarbcu swojej mowy słowo „narta" (dawniej „nart" *masc.* — wedle Lindego), dowodząc tem samem, że przyrząd ten w krajach przez polaków zamieszkiwanych musiał być niegdyś znany i używany.

Jest rzeczą językoznawców rozstrząsnąć kwestyę, jakiego pochodzenia jest słowo „narta" i skąd do nas przyszło. Nie myślę również na tem miejscu uprzedzać wyników badań historycznych nad nartami i ich rozpowszechnieniem na ziemiach polskich. Ograniczę się tylko do tego, aby tu po raz pierwszy na światło dzienne wydobyć jeden z najstarszych dokumentów polskiej literatury, tyczącej się nart, dowodzący najpierw, że słowo „narta" znane było i używane w Polsce lat temu przeszło 300, oraz — że narty były w tym czasie w użyciu u ludów słowiańskich, a więc nietylko skandynawskich, jak dotychczas głosi rozpowszechniona opinia.

Dokumentem tym jest książka polska, drukowana w Krakowie w r. 1611, której tytuł następujący:

KRONIKA
SARMACYEY EUROPSKIEY,

w którey się zamyka Królestwo Polskie ze wszystkiemi Państwy, Xięstwy, y Prowincyami swemi: tudzież też Wielkie Xięstwo Lithew: Ruskie, Pruskie, Żmudzkie, Inflanckie, Moskiewskie, y część Tatarów

przez *Alexandra Gwagnina* z Werony, Hrabie Pałacu Laterańskiego. Rycerza pasowanego, y Rotmistrza Jego K. M. Pierwej Roku 1578 po Łacinie wydana. . . . . a przez *Marcina Paszkowskiego* za staraniem Authorowym z Łacińskiego na Polskie przełożona. — W Krakowie w Drukarniey Mikołaja Loba. Roku Pańskiego 1611.

W dziele tem, obszernem, in folio drukowanem, w księdze zatytułowanej: „Kronika W. X. Moskiewskiego y Państw do niego należących" na stronicy 15 i 16 w rozdziale opisującym „Permią Krainę", czytamy ustęp następujący:

„Pieszy zaś na Nartach (jako na wielu mieyscach w Ruskich krajach ten sie zwyczay zachowuie) bardzo prędko po wierzchu śniegu biegaią. A te Narty są drzewiane, przydłuższe, żelazem podłożone zespodu, na dwa albo na trzy łokcie wzdłuż, które na nogi miasto trepek włożywszy, kosturkami się przydłuższemi, na końcach zaostrzonemi, podpierając, bardzo prędko wciąż bieżą: tak że ich y na koniu, by niewiedzieć jako rączym dogonić nie może: albowiem koniowi bieżącemu wielkość śniegu, góry, y insze po drogach zawady przeszkodą są. Ale ci, którzy na Nartach biegaią, góry, kłody, jamy, łatwiuchno przeskoczyć mogą: y tym sposobem do chwytania, y do strzelania zwierząt wszelkiego rodzaju są sposobni y wyprawni".

Ten niezmiernie interesujący wyjątek stwierdza przedewszystkiem fakt dla nas pierwszorzędnej wagi, a to, że 300 lat temu używano już sło-



Stój! (Wschód w Karpatach).



Wycieczka na Trościn.

wa „narta“ na oznaczenie najdokładniej tego samego przyrządu, który i dziś nartą nazywamy. Ta starodawność nazwy, jest zarazem dowodem swojskości przedmiotu, do którego się odnosi. Sądzę, że niechybnie bliższe badania wykażą słuszność zapatrywania, że dawnemi czasy narty w krajach polskich i sąsiednich były znane i używane. Zbadanie i wyjaśnienie tej kwestyi mogłoby być wdzięcznym, jakkolwiek trudnym tematem dla badacza, zajmującego się dziejami kultury polskiej.

Aż do drugiej połowy XIX wieku były narty jedynie przyrządem komunikacyjnym, to znaczy, służyły do poruszania się po śniegu i zmiany miejsca w przestrzeni, w warunkach, w których inny sposób lokomocyi był wysoce utrudniony, jeśli nie wogóle niemożliwy. Tak mogło być jednak tylko tam, gdzie każdej zimy stan i głębokość śniegu były tego rodzaju, że posługiwanie się nartami przynosiło widoczne korzyści. Wynika z tego, że narciarstwo przeniesione na grunt środkowo-europejski, gdzie pokład śniegowy nigdy wielki nie bywa, musiało utracić swoję najbardziej charakterystyczną cechę, t. j. przestało być środkiem komunikacyjnym. Zaczęto jeździć na nartach — nie po to, aby poprzez niezmierzone pola śnieżne dostać się do drugiej sadyby, lub zapolować na zwierza, brnącego w puszystym śniegu, ale dlatego, że w jeździe na nartach, w ślizganiu się po dalekich płaszczyznach śniegowych, w spadaniu w zawrotnym pędzie ze stoków górskich — znaleziono wielką, żywiołową radość i rozkosz. Z tą chwilą jazda na nartach straciła swój cel praktyczny, stała się sama dla siebie celem. Tak narodził się w narciarstwie — *sport*.

Nie od rzeczy będzie przypatrzeć się temu, jak się dokonała ta ewolucya od narciarstwa komunikacyjnego do sportowego. Kwestya ta w gruncie rzeczy kryje się — jak to z powyższego wynika — dokładnie w pytaniu w jaki sposób rozwinęło się narciarstwo w środkowej Europie.

Krajem, z którego sport narciarski do nas przyszedł — była Norwegia. Epokowym wypadkiem, który o rozwoju tego sportu w Środkowej Europie zdecydował, była wyprawa słynnego później podróżnika do bieguna, F. Nansena, na nartach, przez Grenlandyę w r. 1889. Wieść o tej wyprawie rozeszła się głośnem echem po całym świecie, a książka Nansena, w rok później wydana, w której autor w entuzyastycznych słowach opisywał piękność „królewskiego sportu“, stała się kamieniem węgielnym całego, dziś tak nieprawdopodobnie świetnego rozwoju narciarstwa w Środkowej Europie.

Jak silny i rozstrzygający był wpływ książki Nansena, widzimy już choćby z faktu, że bezpośrednio po jej wyjściu — ukazały się i u nas, w Polsce — pierwsze artykuły, zajmujące się nartami i nawołujące do prób z tym przyrządem. I tak w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego z r. 1892 znajdujemy szkic Leopolda Świerza, zasłużonego sekretarza Towarzystwa Tatrzańskiego (†1911), p. t. „O zaprowadzeniu w naszym kraju narciarstwa“. „Łowiec“, we Lwowie wychodzący, przynosi w tym samym roku dwa artykuły, poświęcone nartom. Również pierwsi polscy narciarze, którzy w 3 lata później (około r. 1895) w Tatarowie (we Wschodniej Galicyi) osiągnęli na nartach znakomite rezultaty i na nartach najwyższe wierzchołki Karpat Wschodnich zdobyli — przyznają się otwarcie, że do pierwszych prób z tym egzotycznym przyrządem — zachęciła ich książka Nansena.

Jakkolwiek był jednak wielki i potężny wpływ indywidualności norweskiego podróżnika na rozkrzewienie się narciarstwa w krajach Środkowej Europy — mimo to wpływ ten sam, wzięty w oderwaniu od innych czynników, nie zdołałby usprawiedliwić tak świetnego rozwoju tego sportu, jak go dziś widzimy. Narciarstwo bezwątpienia byłoby i dziś jeszcze marny wiodło żywot (poza krajami północy), gdyby nie pomoc, jaką znalazło w innym sporcie, w owych latach już wysoko stojącym, a to w turystyce górskiej — w alpinizmie. Przedewszystkiem dlatego, że — ze względów klimatycznych — jedynie góry Środkowej Europy przedstawiają teren, który porą zimową cieszy się należytem zaśnieżeniem. Powtóre i z tej przyczyny, że alpiniści byli pierwszymi ludźmi, którzy mieli należyte przygotowanie i wyekwipowanie, aby módz zmierzyć się w zimie z niebezpieczeństwami górskiej przyrody. Stąd pochodzi ten niezmiernie charakterystyczny fakt, że gdziekolwiek w Środkowej Europie sport narciarski zaczął się rozwijać — pierwszymi, którzy go tam zakorzenili i rozkrzewili, byli turyści górscy. Ciasne ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na wyczerpujące przedstawienie rzeczy; ograniczę się zatem na tem miejscu do przedstawienia, jak było u nas z zapoczątkowaniem i rozwojem narciarstwa.

Jak już wyżej zaznaczyłem — początki sportu narciarskiego przypadają i u nas na lata najbliższe po ukazaniu się książki Nansena „Paa Ski over Grönland“ i jej tłómaczeń. Nikt dziś już nie zliczy mnóstwa prób, jakie podejmowano z nartami na obszarze całego kraju. Były to jednak naogół zupełnie bezowocne zmagania się z przyrządem, którego nie umiano używać. To też wszędzie, po krótkich usiłowaniach, rzucano narty w kąt, motywując powszechnie tem, że wskutek nieznacznego zaśnieżenia niema u nas warunków do jazdy na nartach. Warunki takie były u nas jednak aż nadto dobre, kryły się tylko w okolicach bardzo mało znanych i uczęszczanych, t. j. w Karpatach. Pierwszymi ludźmi, którzy tam — w środku gór — zaczęli używać nart zimą — byli dwaj turyści, przebywający, jako urzędnicy zarządu leśnego, całą zimą w Tatarowie, wiosce we Wschodnim Beskidzie — pp. Józef Schnaider i Maryan Małaczyński. Oni to w latach 1895—1897 dochodzą w narciarstwie do rezultatów, nie ustępujących niczem współczesnemu narciarstwu w krajach alpejskich. Od nich to, a pióra J. Schnaidra, wychodzi też pierwsza polska książka o sporcie narciarskim, później zupełnie zapomniana,

p. t. „Na nartach skandynawskich“ (Kraków, 1898).

Narciarstwo nasze, mimo tak dobrych wyników, nie utrzymało się jednak i powoli poszło w zapomnienie. Przyczynę tego faktu widzę niechybnie w tem, że i turystyka polska ówczesna, a przedewszystkiem jej najszczytniejsza gałąź — taternictwo — znajdowało się w tych latach w stadyum upadku. Dopiero odrodzenie polskiego taternictwa, przypadające na lata po r. 1904—przyniosło za sobą i pociągnęło także powstanie narciarstwa polskiego i rozkwit jego taki, jakiego dziś jesteśmy świadkami.

Ze tak było, a nie inaczej — widzimy w fakcie, iż wszyscy pionierzy narciarstwa u nas byli przedewszystkiem taternikami. Wymienię tu nazwiska: Jana Fischera, Zygmunta Klemensiewicza, Jerzego Maślanki. Z łona jedynego klubu taternickiego, z Sekcyi turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego, wyszli też i po dziś dzień wychodzą wszyscy niemal prezesi polskich towarzystw narciarskich; a przedewszystkiem prof. dr. Kazimierz Panek, pierwszy prezes pierwszego u nas stowarzyszenia narciarskiego, Karpackiego Tow. Narciarzy; dr. Tadeusz Smoluchowski; Maryusz Zaruski; wymieniony już Jan Fischer; Mieczysław Świerz i inni. Z ich szeregów wyszła też inicyatywa do założenia pierwszych naszych towarzystw narciarskich.

Pierwszem u nas zrzeszeniem narciarzy było — jak wspomniałem — Karpackie Towarzystwo Narciarzy, założone we Lwowie w styczniu 1907 roku. Działalność tego Towarzystwa rozwijała się głównie we Wschodnich Karpatach, w których znaleziono idealne tereny do uprawiania narciarstwa. W niecały rok później powstał w Zakopanem Oddział Narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego, który wielce się zasłużył około podniesienia narciarstwa w Tatrach i na Podhalu. Dziś — w Zachodniej Galicyi, a również i w Zakopanem — kierującą rolę objęło Tatrzańskie Tow. Narciarzy z Krakowa, obok Karpackiego Tow. Narciarzy największe w Polsce. Pozatem istnieje jeszcze kilka mniejszych stowarzyszeń, przedewszystkiem Sekcya Narciarska Akademickiego Klubu turystycznego we Lwowie, takoż sekcya Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, oddział narciarski Towarzystwa turystycznego Beskid w Nowym Sączu i in.

Ogółem jest narciarzy w Galicyi powyżej 1200. Na cyfrę tę składa się Lwów z okrągłą liczbą 500, Kraków z 400 narciarzami, Zakopane ze 150 (tu wliczeni są również narciarze, rekrutujący się z Warszawy i Królestwa) i inne miejscowości Galicyi, na które najmniej przypada również 150 narciarzy. Daty te są raczej skromniej wzięte, niż jest w rzeczywistości. Zawodowi narciarze (leśnicy, żołnierze i t. d.) nie są tu wliczeni. Z cyfr powyższych widać, jak silny i żywo rozbudzony jest u nas ruch narciarski.

Lwów. *Dr. R. Kordys.*



Bieg otwarcia schroniska T.T.N. (1. Michalski St., 2. Norweg, 3. Hubert Jan). *Fot. „Tatry“.*

Pod Giewontem.

Zakopane staje się od pewnego czasu głównem w Polsce środowiskiem turystyki i sportów zimowych. Dostrzeże tę przemianę każdy, kto porą zimową odwiedza „letnią stolicę“ polskiej gruźlicy i anemii; od grudnia do wiosny coraz więcej tu zdrowych, pomnażających siłę swą i dzielność sportami.

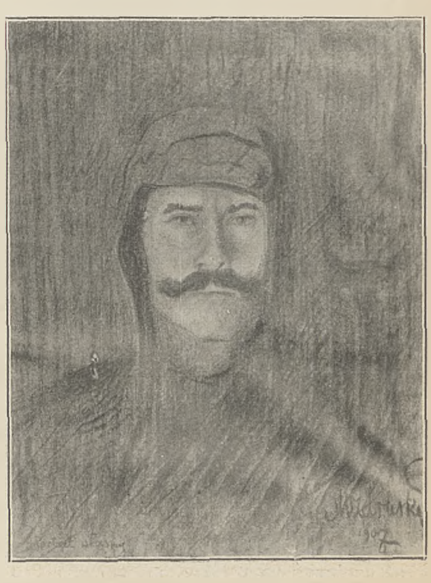
Na ożywienie sezonu zimowego pod Tatrami wpłynął przedewszystkiem wielki, prawie nagły rozwój narciarstwa w ostatnich kilku latach. Propaganda tego doskonałego i ślicznego sportu przez doroczne w czasie Bożego Narodzenia kursy okazała się skuteczniejsza, niż przykład osobisty pionierów narciarstwa tatrzańskiego, pociągający tylko jednostki. Niemniej celowym sposobem agitacyjnym stały się zawody na Kalatówkach, gromadzące każdym razem licznych widzów, z których niejeden, porwany urokiem narciarzy, nazajutrz zaciągnął się w ich szeregi. Aczkolwiek, jako popis sportowy, zawody zakopiańskie i okoliczności im towarzyszące nie zawsze były na odpowiednim poziomie sprawności fizycznej i kultury towarzysko-estetycznej, uznać jednak należy, bez zastrzeżeń. wielką ich wartość popularyzacyjną. W tym względzie zasłużyło się może najwięcej T. T. N., które nadto wybudowaniem wygodnego schroniska na Kalatówkach zapewniło trwałą przyszłość temu doskonałemu terenowi narciarskiemu. Od tej chwili Kalatówki stały się głównem boiskiem zimowem pod Tatrami, a znaczenie ich sportowe zwiększy się wdwójnasób po ziszczeniu się planów toru bobsleighowego i saneczkowego, który stąd ma się zaczynać, a kończyć u stóp pomnika Chałubińskiego.

Odmienną dziedzinę życia tatrzańskiego reprezentuje S. N. T. T., uprawiająca przedewszystkiem turystykę zimową przez narciarstwo wysokogórskie. Przysposobieniem schronisk, znaczeniem dróg zimowych i kształceniem przewodników-górali — Sekcya ułatwiła obcowanie z górami tym taternikom, których stać na wysiłek największy, a z pewnością najrozkoszniejszy.

W tym sezonie S. N., prócz zwykłej działalności, wydaje *„Przewodnik po terenach narciarskich w Tatrach“* Maryusza Zaruskiego, idealnego — rzec można — taternika i zasłużonego krzewiciela idealizmu w turystyce.

„Dom Turystyczny“ A. Z. S. na Łukaszówkach ułatwia młodzieży uniwersyteckiej współudział w życ narciarskiem. Częste wycieczki zbiorowe świadczą o żywotności Związku, którą zaszczycił uznaniem swojem Senat Wszechnicy Jagiellońskiej, ustanawiając nagrodę wędrowną dla zwycięzcy w noworocznym biegu o mistrzowstwo.

Oto — w krótkich słowach obecny bilans narciarski Zakopanego. Uczuwać się tu daje coraz bardziej po-



Maryusz Zaruski Autoportret



Grupa uczestników kursu S.W.T.T. na wycieczce. (x) M. Zaruski, prezes S.W.T.T. i kierownik kursu.

trzeba zespolenia działalności stowarzyszeń przez utworzenie Polskiego Związku Narciarskiego, któryby niespołeczne elementy — niebrak ich i w światku sportowym — uczył współdziałania i szlachetnej emulacyi, a tępił niekulturalne objawy parafiańszczyzny zakopiańskiej, krakowskiej, czy innej.

Interesującym przejawem humoru narciarzy jest głośna t. zw. „Księga Zielona S. N. T. T.", która weseli i bawi zarówno członków akademii sportowych, jak i pospolitych śmiertelników w „dolinie Płonki".

Najcelniejszym utworem w „Księdze" są historyozoficzne strofy Feliksa Gwiżdża:

Oto się złoty wiek poczyna,
Epoka mocnych-nóg!
Ktokolwiek w Polsce ma dziś syna,
Komu zrodziła się dziewczyna,
Niech huczy w złoty róg!
Zaraz tam zjawią się narciarze:
— „Egzamin, dziecię, zdaj!" —
Nóżeczki bobuś im pokaże
I pokiwają luminarze
I rzekną chórem: — „Haj!"
Wtedy czy duży, czy też mały,
Na mrozik musisz iść,
Na nartach poprzez wały, skały,
Wal, choć się boisz: mów, żeś śmiały,
A trzęś się, jak ten liść.
Tu góra — dobrze; tam — dolina!
O Jezu! Złoty wiek!
Jednego matka miała syna,
Została po nim — peleryna,
On „schował się" pod śnieg!

— — — — — — — — — —

„Krakowiaki" p. Stanisława Hirszla, dowcipne i śpiewne, są — zdaniem narciarzy — znakomitym środkiem rozgrzewającym. Oto jeden z nich:

W Kalatówkach gęsty las,
w Goryczkowej śnieg po pas —
Pytała się Kasia
o swojego Jasia,
czy miał w biegu dobry,
czy miał w biegu dobry —
czas!

*
* *

Narciarze to tylko
w nartach zadurzeni,
karnawał na schyłku,
żaden się nie żeni!
Oj, wartoby, warto
uwinąć się szparko,
ożenić „Tatego"
byle nie z narciarką!
Jedna narta prosta,
druga się spaczyła —
cóżeś się, dziewczyno,
w narciarza wpatrzyła?
Hej, narciarz nie głupi,
ma on głowę zdrową:
woli nartę z więźbą,
niż żonę z teściową!

— — — — — — — — — — — —

Mniej pomyślne warunki rozwoju ma tu sport saneczkowy; z braku osobnego toru przeniósł się na ulice, po których nawet boby bezkarnie szaleją. Możnaby od biedy zgodzić się na takie prowizoryum, ale z równoczesnem zamknięciem ruchu pieszych i dorożek na części ulic, oddanej na użytek saneczkarzy. W Zakopanem o tym prostym zabiegu policyjnym nie pomyślał tej zimy nikt.

Budowa projektowanego toru bobsleighowego z górnego piętra Ka-



Fot. „Tatry". Grupa uczestników niższego kursu T.T.N.

latówek przez Krokiew do pomnika Chałubińskiego napotkała niespodziane trudności. Niezależnie od tego planu, możnaby łatwo wybudować krótszy tor gdzieindziej, gdyby gmina i klimatyka zakopiańska miała więcej inicyatywy, zaś zamożni sportsmeni polscy nie wyjeżdżali do Łomnicy węgierskiej lub Szwajcaryi, a pamiętali o obowiązku wobec swoich gór i swego społeczeństwa.

Zakopane. *Józef Smrek*

Z ruchu sportowego we Lwowie.

Tow. Zabaw Ruchowych.—Narciarze. — Inż. Werenskiöld.

Idea Jordanowska tryumfuje. W cyklu wykładów, urządzonych w grudniu r. ub. staraniem Tow. Zabaw Ruchowych, a wygłoszonych przez ludzi najbardziej w kwestyi wychowania fizycznego u nas kompetentnych, żaden z prelegentów nie wypowiedział nic takiego, coby było w kolizyi z dotychczasowym programem działalności Tow. Zabaw Ruchowych, które, jak wiadomo, wierne hasłom, głoszonym przez nieodżałowanej pamięci filantropa i najlepszego przyjaciela młodzieży, szerzy w dalszym ciągu wytrwale zasadę, że bodaj czy nie najskuteczniej do celu wiodącą formą ćwiczeń fizycznych są gry, zabawy i sporty, uprawiane pod gołem niebem. Tę zgodność powag w dziedzinie wychowania fizycznego z przewodnią myślą w działalności Tow. Zabaw Ruchowych zaakcentował wiceprezes Towarzystwa, dr. W. Hojnacki, otwierając 11 stycznia dyskusyę grona pedagogów, zaproszonych przez inicyatorów wspomnianych wyżej wykładów do wypowiedzenia swoich myśli i poglądów w sprawie jaknajszerszego ogarnięcia programem T. Z. R. młodzieży szkół średnich. Dr. Hojnacki bronił też Towarzystwo przed podnoszonym tu i owdzie zarzutem, jakoby protegowało ciężką atletykę. Jedynie powodując się względami na finansową stronę Towarzystwa, sko-

rzystano z ofiarności przedsiębiorstwa zapasów (Władysław Cyganiewicz), co instytucyi, i to w krytycznej bardzo chwili, przysporzyło z górą 3000 kor. dochodu. Gimnastykę rytmiczną prowadzono przez pewien czas w Towarzystwie, pragnąc rozpowszechnić ją wśród dziewcząt, ale nie uważano jej nigdy za ćwiczenie podstawowe w programie. Wkońcu swej przemowy wyraził dr. Hojnacki nadzieję, że cykl wygłoszonych wykładów dużo w niedalekiej przyszłości może przynieść dobrego, zwłaszcza, jeżeli sfery pedagogiczne więcej, aniżeli dotąd, zajmować się będą sprawami wychowania fizycznego. Należałoby zająć się uporządkowaniem uprawianych przez młodzież sportów i innych ćwiczeń fizycznych, a wówczas znikłaby także u ogółu rozbieżność poglądów na sporty i gimnastykę.

Na tle przemówienia wywiązała się dyskusya, w której zabierało głos kilku mówców. W wyniku ożywionych obrad przyklaśnięto myśli kierowników Tow. Zabaw Ruchowych, którzy postanowili rozwiązać istniejącą w łonie Towarzystwa Komisyę sportową, a natomiast powołać do życia delegacyę nauczycieli szkół średnich, któraby, współdziałając z Towarzystwem, czuwała nad młodzieżą, objętą programem. Początkiem tej wspólnej akcyi nauczycielstwa z Tow. Zabaw Ruchowych, będzie urządzony na wiosnę kurs praktyczny z wyłącznym udziałem nauczycielstwa szkół średnich. Dalsza dyskusya odnosiła się do zabaw dziewcząt w Tow. Zabaw Ruchowych.

Wśród sportów zimowych najbardziej *à la mode* jest u nas obecnie narciarstwo, któremu ton nadaje Karpackie Towarzystwo Narciarzy. Pełno tu wszędzie zwolenników „królewskiego“ sportu. Roją się od nich wzgórza Parku Kilińskiego, Stillerówki, Żelaznej Wody; każdej niedzieli zaś i święta odbywają się gremialne, po kilkadziesiąt osób nierzadko liczące, wycieczki do eldorado narciarzy, do Sławska, gdzie też K. T. N. pięknie zainaugurowało tegoroczny sezon całotygodniowym kursem alpejsko-norweskim.

Sto osób, wśród których kilkanaście pań, pośpieszyło do Sławska, ażeby w dzień oddawać się praktycznej nauce — systemem alpejskim, pod kierownictwem dzielnego prezesa Towarzystwa, d-ra R. Kordysa, norweskim zaś pod okiem specyalnie na kurs z Norwegii zaangażowanego inżyniera Werenskiölda, a wieczorami zabawiać się miłą, swobodną pogadanką, którą przeplatano także ochoczemi tańcami.

— Czy i jaki wpływ przypisuje pan Werenskiöldowi na dalsze udoskonalenie naszego sportu narciarskiego?—zapytałem po ukończonym kursie jednego z doświadczonych narciarzy.

— Wpływ Werenskiölda na kursie metodą norweską widać było już

Z ruchu sportowego we Lwowie.



Fot. inż. M. Dudryka. Uczestnicy kursów alpejskiego i norweskiego na polu ćwiczeń.



Kurs narciarski w Sławsku. Grupa pań.

po paru lekcyach, przedewszystkiem w poprawnej postawie i wykonywaniu telemarków i christianii. Wogóle estetyczny poziom jazdy uczestników kursu podniósł się bardzo znacznie, dzięki temu pierwszorzędnemu norweskiemu narciarzowi. Korzyści, jakie z nauki Werenskiölda odnieśli uczestnicy kursu, rozszerzą się niewątpliwie w krótkim czasie także na ogół naszych narciarzy.

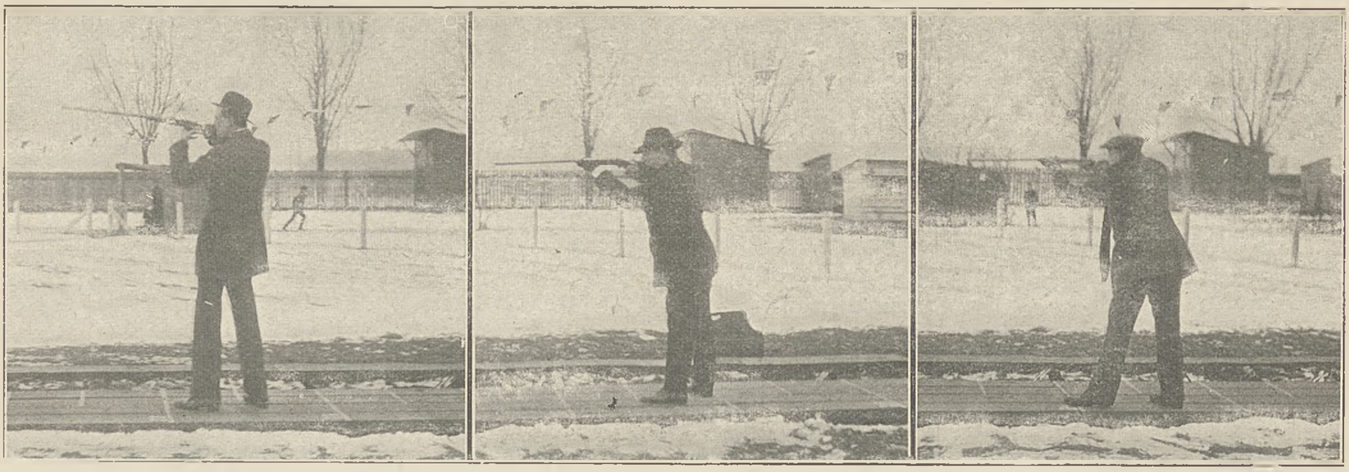
— Opinia takiego narciarza, jak Werenskiöld, który zwiedził zimową porą prawie całą Europę, może być bardzo miarodajną — ciągnąłem dalej rozmowę. — Staraliście się więc niezawodnie usłyszeć jego sąd o naszych sportsmenach, terenach?...

— Owszem... I mogę panu z przyjemnością powiedzieć, że, według Werenskiölda, materyał w ludziach mamy doskonały. „Nie brak wam przedewszystkiem—mówił norwegczyk—odwagi, tego pierwszego warunku pewności w jeździe i szybkiego opanowania techniki“. Tereny zaś narciarskie w okolicy Sławska uznał Werenskiöld, jako pierwszorzędne,—przypominały mu bardzo góry w jego ojczyźnie.

P. Werenskiöld, żegnany bankietem przez narciarzy we Lwowie, zachwycony był serdeczną polską gościnnością i przyrzekł, że odwiedzi nas znów w przyszłym sezonie.

Lwów. *Kłośnik.*





Aleksander hr. Wielopolski. Feliks Rożyński. Stefan Siemieński.

„Tir aux Pigeons" w W. K. S.

Czynne przez rok cały — bez przerwy — Koło Sportowe Warszawskie w niedzielę, d. 26 z. m. rozpoczęło zimowy konkurs w strzelaniu do gołębi.

Konkurs rozpoczął się przy stosunku nielicznym udziale strzelców. Składa się na to kilka przyczyn. Poprawiona pogoda ostatnich tygodni, piękne styczniowe, mroźne dni sprzyjają polowaniom w polu i lesie. To też sezon polowań jest obecnie w kulminacyjnym punkcie, konkurując z takiemi rozrywkami, jak „tir aux pigeons"... I huczny karnawał tegoroczny niemałe szczerby wyrządza w szeregach mistrzów w strzelaniu do gołębi.

Na *standzie* widzimy też tylko najbardziej zamiłowanych i wiernych zwolenników tego najmodniejszego dziś w Europie sportu...

W pierwszym dniu rozegrano „pulę" oczywiście „otwarcia" o nagrodę K. S. W. rb. 100 i żeton; nagrodę tę zdobył p. Kazimierz Wodziński; drugą — tylko żeton — Henryk hr. Plater. W niedzielę ubiegłą (2 b. m.) główna nagroda „Wystawy Sportowo-Przemysłowej" rb. 300 przypadła również p. Wodzińskiemu; drugą zdobył p. Wł. Kotkowski. Pozostają jeszcze dwa dni konkursowe.

„Football" na śniegu.

Myliłby się, ktoby przypuszczał, że gdy śnieg pokryje ziemię, a temperatura spadnie poniżej zera, kuse kostyumy „goll-kiper'ów" idą na kołek, czekając ciepła i słońca wiosennego... Ażeby „nie wyjść z formy" przez zimę, ażeby zahartowanie doprowadzić do zenitu i z tem większem powodzeniem walczyć o „matche" wiosenne i letnie — w nożną grają cały rok okrągły.

Rozgrywany obecnie — na śniegu— w Kole Sportowem match o puhar, ofiarowany przez prezesa K. S. W., St. A. hr. Potockiego, skończy się niezawodnie pod ognistemi promieniami słońca czerwcowego...

W matchu bierze udział 11 obozów, t. j., według formuły 11 $\times$ 10 : 2, ma być 55 gier, a dotychczas rozegrano zaledwie kilka (gra konkursowa odbywa się tylko w niedziele i święta, gdy młodzież nasza jest wolna od szkół).

Udział w match'u biorą obozy następujące:

„Lechia I" (szkoła Wróblewskiego).
„Polonia I" (obóz mieszany).
„Polonia II" (obóz mieszany).
„ Korona I" (obóz mieszany).
„Korona II" (szkoła Chrzanowsk.).
„Korona III" (szkoła Kujawskiego).
„Reduta I" (obóz mieszany).
„Syrena I" (szkoła Górskiego).
„Syrena II" (obóz mieszany).
„Meteor I" (obóz mieszany).
„Meteor II" (obóz mieszany).
„Meteor II" (szkoła Ronthalera).

Na obozy, t. zw. mieszane, składa się młodzież ze szkół: Z. hr. Wielopolskiego, Konopczyńskiego, Rey'a, oraz Wyższych kursów Handlowych. Chociaż niektóre obozy wykazują nadzwyczajny trening i znaczną przewagę nad spółzawodnikami, — naogół jednak młodzież, biorąca udział w konkursie w nożnej, prezentuje się dzielnie i walczy sprawnie.



Match Footbalowy w Warszawie o puhar, ofiarowany przez St. Aug. hr. Potockiego.

Wioślarze warszawscy.

Dn. 10 z. m. odbyło się ogólne zebranie roczne Tow. wioślarskiego warszawskiego. Obecnych było 350 członków. Na przewodniczącego wybrano p. Kozickiego.

Zarządzone wybory powołały do prezydyum: na prezesa hr. Ksawerego Branickiego, na wiceprezesa p. Lucyana Kobyłeckiego, na kontrolera p. Iwańskiego; na członków komitetu pp.: Ignacego Bagińskiego, Stanisława Bobińskiego, Wacława Bormana, Zdzisława Freyera i Edwarda Szredera.

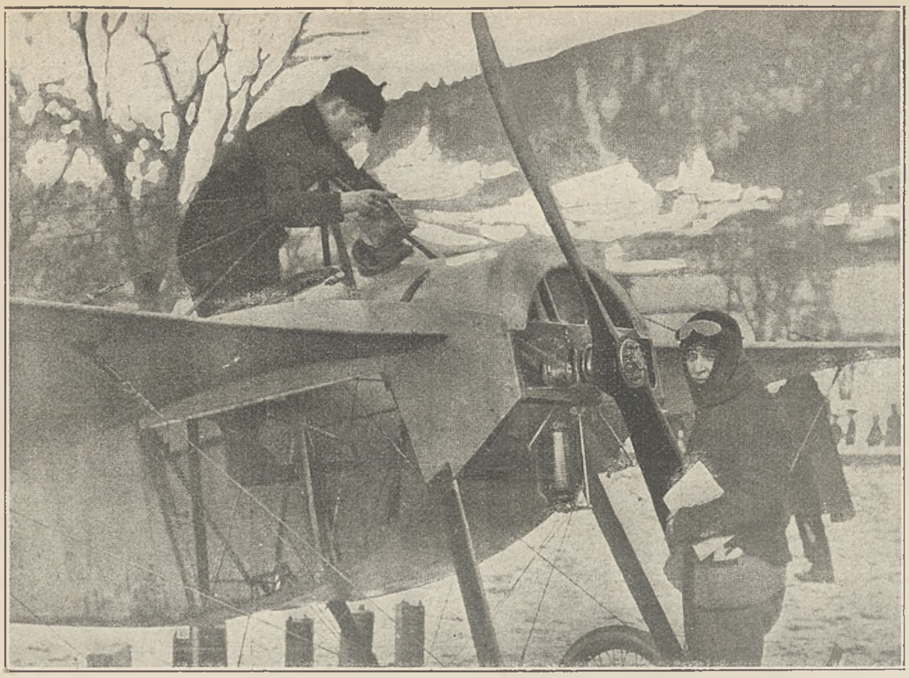
Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp.: Dyonizy Zaborski, Hipolit Chęciński i Stanisław Mitraszewski.

Do komisyi wyścigowej pp.: Wojciech Jędrzejewski, Fryderyk Schneider, Henryk Koch, Alfred Loth i St. Górski.

Do delegacyi wyborczej większością głosów wybrani pp.: dr. Stanisław Kurtz, Piotr Bartecki, Stanisław Jezierski, Józef Kozłowski, Franciszek Szymański, Kazimierz Arnold, Jan Królikowski, Stanisław Paciorkowski, Jan Raczyński, Eugeniusz Czajkowski, Karol Bohdan, Stanisław Lipczyński, Antoni Lorenz, Jan Krecki, Zygmunt Kapaon, Józef Hildebrand, dr. Franciszek Bociański, Stanisław Hiszpański, Stanisław Brühl, Kazimierz Paulus, Aleksander Oraczewski, Klemens Vetter, Stanisław Pogorzelski i Mieczysław Jakubowski.

*

Trzydziestu kilku członków Towarzystwa Wioślarskiego Warszawskiego wystąpiło z propozycya, aby w programie regat były umieszczone dwa biegi następujace: 1) na scullingach starych i nowych dla wioślarzy I i II klasy; 2) na pair-oaredach starych i nowych, aby dać



Lotnik Bielovucic, przygotowuje się do lotu z Brig do Domodossoli nad Simplonem.

możność początkującym wioślarzom wypróbowania swych sił z równymi przeciwnikami. Wniosek ten pokazano komisyi regatowej w celu uwzględnienia go przy układaniu programu na najbliższy sezon.

Aeroplanem ponad Simplonem.

Śmierć lotnika Chaveza nie odstraszyła innych zdobywców powietrza od puszczenia się jego śladem ponad olbrzymie szczyty lodowe alpejskie. I przed kilku dniami sztuczny ptak, skonstruowany przez człowieka, obciążony ludzkim ciężarem, po raz drugi wzniósł się nad Simplon, tym razem ze szczęśliwszym ostatecznym wynikiem. Dzieła tego dokonał znany lotnik Biélovucic, przy pomocy aeroplanu „Henriot". Start odbył się w miejscowości Brig, dokąd lotnik przybył automobilem w towarzystwie pomocników. Wyrównano grubą warstwę śniegu, pokrywającego cały teren, przygotowano aeroplan do wzlotu. Biélovucic usiadł przy kierownicy i puścił w ruch motor. W chwilę później aparat oderwał się od ziemi i począł się wznosić coraz wyżej w górę aż do wysokości 300 metrów nieledwie. Wówczas lotnik skierował go ku błyszczacym w promieniach południowego słońca, ośnieżonym i zlodowaciałym ścianom Simplonu.

Dwadzieścia minut zaledwie trwała ta niezwykła podróż; przed upływem pół godziny lotnik wylądował już w Domodossola, gdzie powitano go z niedającym się opisać entuzyazmem. Mimo ciepłego bardzo ubrania, Biélovucic przemarzł do szpiku kości; wysiadłszy z aeroplanu, padł prawie na pół przytomny ze wzruszenia i podniecenia w ręce towarzyszy-lotników.

Kronika sportowa.

SPORT KONNY.

Stajnie Królestwa Polskiego. W sekretaryacie Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem zamknięto meldunki w terminie 13 stycznia r .b. na następujące wyścigi: Handicap Powszechny na 1913, Handicap Wielki na 1913, Derby na r. 1914, Produce 3-letn. na r. 1915, Produce 2-l. na 1916.

Najwięcej koni zapisali E. i M. Łazarewowie, którzy wnieśli ogółem przepadków rb. 748; następnie idą L. Mantaszew 679, W. ks. Lubomirski 601, K. Grabowska 410, M. Berson 249, A. ks. Czartoryski 200, K. Martin 170, K. v. Seidlitz 163, M. Kleniewska 160, F. Jurjewicz 150, A. hr. Pahlen 146, A. Budny 110, J. hr. Potocki 85, L. Olędzki 60, Spółka Warszawska 60, F. Jurjewicz i A. hr. Wielopolski 60, Margr. Wielopolski 55, S. Sobin 55, K. Zdziechowski 50, A. Gryf-Keller i J. Biedrzycki 50, Br. Białobłoccy 48, A. Olszowski 40, K. Iwanickij 45, I. hr. Moszyński 39, A. Wysocki 30, L. bar. Kronenberg 30, B. Szwejcer 30, A. ks. Wołkoński 30, N. Utina 30, L. Andrycz 20, T. Glinka 21, S. Niemojewski 20, D. Porchowski 18, A. Wołochin i W. Biełogorski 18, hr. Fredericks i B. Imeckaja 18, E. v. Grimm 15, A. hr. Wielopolski 10, M. Papalazar 10, T. Suchomlinow 10, A. Bychowiec 10, M. Szeliski 10, K. Stolpe 10, R. Jaczynowski 10, I. Wotowski 6, br. Fredericks 3, Stajnia rządowa w Janówce.

Komitet do spraw wyścigowych. W Petersburgu odbył się w Głównym Zarządzie stadnin szereg narad komitetu dla spraw wyścigowych. W naradach uczestniczyli przedstawiciele Królestwa Polskiego, pp.: P. Jurjewicz, St. Wotowski i Kaz. Stolpe. Z prawem doradczego głosu zasiadali także pp.: K. Gromnicki z Kijowa i W. Leński z Wilna. Przewodniczył J. ks. Trubecki.

Punkt 7-y porządku dziennego obejmował: Podanie Cesarskiego Tow. wyścigowego w Królestwie Polskiem o dopełnienie paragr. 17 przepisów prób wyścigowych. Z uchwał powziętych zaznaczyć należy, że komitet uznał za konieczne prosić Gł. Zarz. stadnin, by nie udzielał Towarzystwom pozwolenia na urządzanie dni wyścigowych dodatkowych, o ile one wkraczają w sezony innych Towarzystw. Zatwierdzono warunek warszawskiego programu, odnośnie do nagrody „Rulera", w której każdy właściciel może stawiać tylko jednego konia. W sprawie wniosku p. Jurjewicza komitet uznał, że jest pożądanem na r. b. pozostawienie, jak w r. z., 50 proc. ogólnej sumy nagród dla klaczy zagranicznych, sprowadzonych do kraju roczniakami.

Co do torów prowincyonalnych, komitet postanowił, że mają być rozesłane Towarzystwom, istniejącym w Królestwie Polskiem, przepisy, przyjęte na torze warszawskim. Komitet przyznał też słuszność żądaniu Tow. warszawskiego, co do ograniczenia pewnych stajen i koni, nie wprowadzając go jednak do Towarzystw w Cesarstwie.

Komitet wreszcie postanowił zwrócić uwagę wileńskiego Towarzystwa, że nie jest pożądane wprowadzenie do programu w Wilnie wyścigów wyłącznie dla koni pół krwi.

Ustawa wyścigowa. Główny Zarząd stadnin państwowych zawiadomił Towarz. wyścigów konnych w Król. Pol., iż obecna ustawa wyścigowa oraz obowiązujące przepisy pozostaną bez zmiany aż do r. 1915.

Doroczne walne zgromadzenie Nar. Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie powołało do Wydziału, z powodu śmierci ś. p. Emila hr. Potockiego i rezygnacyi Wład. hr. Dieduszyckiego oraz p. M. Jaroszyńskiego pp.: W. Garapicha, Stef. Kozłowieckiego i Aleks. hr. Wodzickiego. Na zgromadzeniu odbyła się też burzliwa dyskusya między przeciwnikami dzisiejszego systemu, panującego w Towarzystwie z p. K. Ostoia-Ostaszewskim na czele, a przedstawicielami obecnego Zarządu, p. Alfr. Garapichem i Ign. Zangenem.

Stado „Skoki". W ciągu ostatnich lat 12-tu stado „Skoki" J. Ursyna-Niemcewicza sprzedało 148 sztuk młodzieży czystej krwi za cenę 226.000 rb. Przeciętna cena odessanego źrebaka w tem stadzie, osiągnięta w latach 1911 i 1912, wynosi 2.300 rb. Stado „Skoki" sprzedaje swe produkty, jako roczniaki. Nabywcami byli przeważnie hodowcy z Cesarstwa.

Roczniaki stajni polskiej. W Nowo-Ukraince odbyła się licytacya roczniaków pełnej krwi ze stajni p. M. Jaskulskiej. Nabyte zostały przez p. Naryszkina „Rei" za 1.605 rb., „Robroj" za 1.550, „Arela" za 650, „Iza" za 755; p. Szechowca: „Realgar" za 550 rb., „Ricardo" za 201, „Rambo" za 315; p. Wieliczkowskiego „Ruszaj" za 1.500 rb., p. Kazakowskiego „Mariola" za 200 rb.

ŁOWIECTWO.

Trofea myśliwych za r. 1912. W dobrach Przeździatka, gub. siedleckiej, u p. Wł. Sobańskiego zabito w przeciągu roku: zwierzyny użytecznej: rogaczy 6, zajęcy 707, bażantów 251, kuropatw 156, razem 1.120 sztuk; drapieżników: lisów starych 4, młodych 8, kun 7, tchórzy 19, łasic 116, psów 79, kotów 70, jeżów 8, wiewiórek 88, jastrzębi-gołębiarzy 28, jastrzębi dużych 46, małych 96, kruków 7, wron 237, srok 21, sów 98, razem 945 drapieżnych. Ogółem zaś sztuk 2.065.

Polowania na Litwie. Z prawa polowania na gruntach włościańskich na Litwie do tej pory prawie każdy korzystał bez zezwolenia właścicieli, zwłaszcza drobnych działek. Obecnie wielu włościan gub. kowieńskiej powzięło uchwały co do bezwarunkowego zabronienia polowania na gruntach nadziałowych bez zgody ich właścicieli. Postanowiono nie robić żadnych wyjątków, nawet dla miejscowych obywateli.

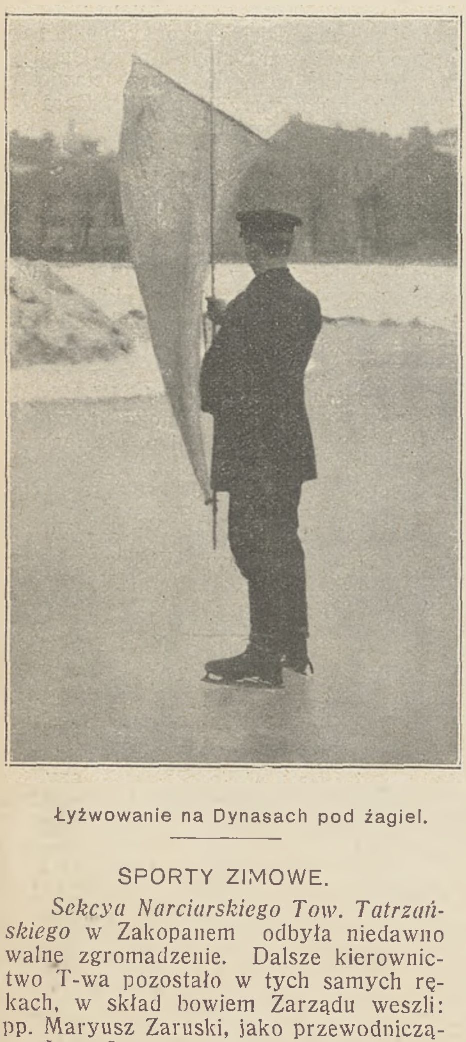
Wyprawa myśliwska do Afryki. W ostatnich dniach roku ubiegłego wyruszyła

z Neapolu do Afryki środkowej wyprawa myśliwska, w której biorą udział pp.: Edward hr. Mycielski, Trojanowski, Tadeusz Halpert i znany myśliwy angielski, R. Roberts.

Z TORÓW ŁYŻWIARSKICH.

Towarzystwo Łyżwiarskie Warszawskie rozpoczęło sezon łyżwiarski w całej pełni. Piękna kotlina Doliny Szwajcarskiej, po usunięciu szpetnej halli żelaznej, przyprowadzona została do pierwotnego stanu. Dzięki sprzyjającej pogodzie na torze łyżwowym, największym w Warszawie, codziennie rojno jest i gwarno. Honory gospodarza pełni na torze zamiłowany łyżwiarz, kapitan T. Ł. W., p. Piotr Weryho.

Tow. Cyklistów Warsz., pomimo niezwykle łagodnej zimy tegorocznej, wprowadza na swym wielkim terenie ślizgawkowym na Dynasach różne nowości i urozmaicenia. Między innemi, nieznana u nas a wielce przyjemną i oryginalną jazdę na łyżwach pod żaglem. Oczywiście, używanie tej szlichtady może się odbywać tylko podczas dni wietrznych. Dla wygody ślizgających się, specyalne żagle są na miejscu do wynajęcia.



Łyżwowanie na Dynasach pod żagiel.

SPORTY ZIMOWE.

Sekcya Narciarskiego Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem odbyła niedawno walne zgromadzenie. Dalsze kierownictwo T-wa pozostało w tych samych rękach, w skład bowiem Zarządu weszli: pp. Maryusz Zaruski, jako przewodniczący, Leon Loria, jako zast. przewodniczącego, Jan Małachowski, jako sekretarz.

Schronisko Tatrz. Tow. Narciarzy na Kalatówkach. D. 5 stycznia oddano do użytku publicznego nowe schronisko zimowe, zbudowane przez Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy przy pomocy subwencyi ministeryum robót publicznych. Schronisko przedstawia się, jako zakopiański domek z oszkloną werandą, i obejmuje w parterze dwa pokoje mieszkalne i kuchnię, na piętrze zaś kilka pokojów sypialnych. Ze stanowiska ochrony krajobrazu tatrzańskiego zarzucić by mu można zupełną dysharmonię z otoczeniem, przedstawiającem olbrzymią polanę, zasianą licznemi szałasami, otwartą od wschodu, a z dwóch innych stron zamkniętą żebrami skalnemi grani Giewontu, które, łącząc się, tworzą Suchy Żleb, zwykły teren zawodów narciarskich. Ze względów utylitarnych, wartość takiego schroniska jest conajmniej problematyczna. Dotychczas zupełnie wystarczającym był szałas Sekcyi Narciarskiej T. T., w którym można było, w razie potrzeby, znaleźć schronienie i ogrzać się. Zresztą, niewielka odległość (40 minut drogi piechotą) od Kuźnic i Zakopanego potrzebię takiego właśnie schroniska odmawia racyi bytu. Znaczenie schroniska wzrośnie dopiero wtedy chyba, gdy dojdzie do skutku projektowany tor bobsleighowy z Kalatówek do pomnika Chałubińskiego,

Zawody narciarskie A. Z. S. w Zakopanem. Pierwsze w tym roku zawody narciarskie na Kalatówkach w Zakopanem urządził w dzień Nowego Roku Akad. Związek Sportowy w Krakowie. Jakkolwiek warunki śnieżne nie należały do dobrych, zawody udały się zupełnie. Zwycięzcami byli: I. W biegu juniorów z 11 startujących Z. Berger (T. T. N.) w 2 m. 29 s., II. W biegu głównym (seniorów) z 6 startujących: J. Hubert (S. N. T. T.) w 1 m. 50 s. III. W biegu rzutników kursów (nowicyuszów) z 6 startujących: W. Bojarski (A. Z. S.) w 3 m. 36 s. IV. W biegu uczniów szkół średnich z 7 startujących: Jacina (Nowy Targ w 58 s. (rekord). V. W dorocznym biegu o mistrzowstwo S. N. A. Z. S., z 9 startujących: J. Jaworski w 17 m. 54 s.

Zawody narciarskie T. T. N. w Zakopanem. I tym, odbytym 5 i 6 stycznia, nie dopisały warunki śniegowe, tak, że zapowiedziany program uległ zasadniczym zmianom. Odpadł zupełnie bieg pań, bieg norweski został uznany za nieważny, bieg główny skrócony na przestrzeni od Kasprowego Wirchu po Kalatówki. Zwyciezcami byli: I. W biegu otwarcia schroniska z 5 startujących: J. Hubert (T. T. N.). II. W biegu juniorów z 9 startujacych: K. Przanowski. III. Bieg góralski z 6 startujacych: S. Ciulacz 3 m. 17 s. IV. W biegu głównym, z 6 startujących: J. Hubert (T. T. N.) 11 m. 34.4 s. V. W biegu juniorów, z 13 startujących: Bujak (skaut zakop.) w 14 m. 36 s.

Podczas rozdania nagród podniósł p. Jan Fischer potrzebę utworzenia *Związku polskich towarzystw narciarskich* i zwrócił się z apelem tym przedewszystkiem do przedstawicieli Karpackiego T-wa Narciarzy. — Niemiłe wrażenie wywarło rozdawanie góralom nagród pieniężnych wytwarzając rozdźwiek między „inteligentem“ a przewodnikiem.

SPORT SAMOCHODOWY.

Towarzystwo Automobilistów Król. Polskiego, liczące, podług ostatniego spisu z r. 1913, członków 141, bardzo ożywioną rozwija działalność. W b. m. T-wo przenosi swą siedzibę dotychczasową z hotelu Europejskiego do obszernych lokalów klubowych przy ul. Czystej Nr. 6. Staraniem T-wa wydano „Przewodnik“ dla automobilistów, wyjeżdżających za granicę, a w końcu marca b. r. ukaże się w druku mapa dróg bitych i traktów pocztowych, pierwsza tego rodzaju, oparta na dobrych źródłach. W maju r. b. urządza T. A. K. P. bieg dystansowy na przestrzeni około 1.500 wiorst, częściowo po szosach, częściowo po drogach zwykłych w obrębie Królestwa. W czerwcu znów odbędzie się zbiorowa wycieczka członków klubu i zaproszonych gości do W. Ks. Poznańskiego.

„Przewodnik“ Tow. Automobilistów. „Przewodnik“ dla automobilistów, wyjeżdżających za granicę, wydało Tow. automobilistów z Królestwa Polskiego. Broszura ta, starannie wydana, zawiera w streszczeniu: ogólne przepisy policyjne, obowiązujące w całej Europie, odpowiednio do ruchu samochodowego; specyalne przepisy w tej mierze, istniejące w ważniejszych państwach europejskich, oraz przepisy celne o t. zw. tryptykach, czyli dokumentach, na mocy których można wjechać w granice danego państwa, nie opłacając cła od samochodu. Podobnie, jak i za granicą, ruch samochodowy w kraju naszym coraz bardziej przestaje być przedmiotem zbytku, stając się poważnym czynnikiem komunikacyi w sprawach handlowych i ekonomicznych. Kursowanie samochodów poddane jest we wszystkich państwach europejskich specyalnym przepisom policyjnym i celnym. Rzeczą jest oczywistą, że każdy automobilista, w celu uniknięcia rozmaitych trudności, winien dokładnie znać te przepisy. Wydając „Przewodnik“, Towarzystwo automobilistów z Królestwa Polskiego wypełniło lukę, dającą się dotychczas dotkliwie uczuwać.

HARCERSTWO.

„Skaut“. Niedawno temu pojawił się pierwszy numer wydawanego przez p. Br. Bouffałła pisma „Skaut“, poświęconego polskiemu harcerstwu, o treści niezwykle urozmaiconej i zajmującej i w nader wytwornej zewnętrznej szacie. Wobec tego, że i w Królestwie harcerstwo poczyna zyskiwać zwolenników, nowy organ staje się bardzo pożądanym nabytkiem w naszej prasie peryodycznej.

Równocześnie pojawiła się w prasie warszawskiej odpowiedź p. Br. Bouffałła w polemice z redakcya lwowskiego pisma „Skaut“ o tytuł pisma. W odpowiedzi tej zaznacza p. Bouffałł, że listownie wyjaśnił redakcyi lwowskiej, dlaczego zmianę tytułu uważa za niemożliwą i niewłaściwą; dalej podkreśla, że redakcya lwowska wydała sąd o kierunku warszawskiego „Skauta“ na dziesięć dni przed wyjściem jego pierwszego numeru; wreszcie zaś zaznacza, że podręcznik skautingu Baden-Powella został z jego inicyatywy i jego nakładem przyswojony językowi polskiemu. — „Jestem przekonany — kończy p. Bouffałł — że „opinia publiczna“, do której odwołuje się lwowskie pismo, oceni, po czyjej stronie jest słuszność, i wzgląd jedynie tylko na dobro publiczne z wyłączeniem motywów tury osobistej“.

SPORT NA PROWINCYI.

Sport w Łodzi.

Prezesem Tow. Zwolenników sportu w Łodzi został p. Wacław Sokolewicz, wiceprezesem p. Władysław Pytlasiński, sekretarzem p. L. Kral, skarbnikiem p. Surowiński, gospodarzem p. A. Gębalski.

Towarzystwo Sportowe w Radomiu. Przy Towarzystwie Sport. Rad. powstaje sekcya Łyżwiarska, mająca na celu połączenie zwolenników ślizgawki w dążeniu do doskonalenia się w tym sporcie. Również celem sekcyi będzie ułatwienie w nabywaniu ulgowego wejścia na lód, któreby umożliwiło częstsze uprawianie łyżwiarstwa.
